Nr. 291. We Lwowie — Niedziela dnia 20. Października 1895 **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi „Gaz. Nar.", (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Vareune Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleck Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z chaosu ruskiego.

Lwów d. 19 października.

W obozach ruskich zapanował po wyborach jeszcze większy chaos, aniżeli przedtem istniał, a niepowodzenie swoje jeden komitet zwala na drugi i powstała rzyczywista „konsolidacya" ale nie w duchu, proponowanym niegdyś przez Romańczuka, lecz konsolidacya nienawiści.

Hałyczanyn zowie *Prawdę* p. Barwińskiego, półurzędową *Narodową Czasopyś* i metropolitalnego *Duszpastyrja* hała strą, dodając, że szkody atoli owa hałastra nie przynosi. „Są jednak gazety — powiada dalej — które nieobliczoną szkodę wyrządzają c a ł e j ruskiej ludności Galicyi — a typem ich jest *Diło*. Mieni się ono organem partyi „narodowców", ale my stanowczo wątpimy, iżby mogło wyrażać zapatrywania tej partyi. *Diło* to prasowy dowód sprzeczności, niekonsekwencyi, krętactwa, nieuctwa i takiej niezdarności w obrabianiu danego materyału, że podobnej gazety niema żadna chyba partya na świecie." I na dowód swego twierdzenia przytacza *Hałyczanyn* szereg dowodów.

Diło nie odważy się tak stanowczo wystąpić przeciw *Hałyczanynowi*, bo może *Hałyczanyn* w odpowiedzi pomówił je znowu o sympatye dla Polaków! Natomiast atoli odważniejsi korespondenci *Diła* zowią moskalofilów poprostu moskalami i zgniłą kłodą. *Bukowyna* i *Narodna Czasopyś* nie robią ceremonii z moskalofilami, za co w korespondencyach *Hałyczanyna* nazwane zostały „półurzędowemi prostytutkami" a co najlepsza, to, że nadto ci sami korespondenci dziwią się, iż *Bukowyna* prowadzi polemikę w... nieprzyzwoity sposób.

Srogiego zmartwienia doznał *Hałyczanyn*, że w przemyskim wiejskim okręgu rajcbsratowym przeciw prof. Antoniewiczowi postawiono kandydaturę radykała dr. Franki — i znowu nastąpiło rozmazywanie akcyi wyborczej poszczególnych komitetów ruskich i wyrzucanie sobie na wzajem win i przestępstw.

Jako znamienną cechę polityków ruskich zaznaczyliśmy nieraz nierobstwo. Jakoż wszystkie trzy komitety: Barwińskiego (hołownyj), Romańczuka a raczej Nahirnego (nezawysymyj) i moskalofilski (w połni nezawysymyj nie narodnyj) nic nie robiły w toku akcyi wyborczej, bo przecie wysyłanie odezw na prowincyę — jak powiada *Nar. Czasopyś* — to jeszcze nie robota. Więc też komitetet „hołownyj" nie zdobył 20 mandatów, które mu *Nar. Czasopys* półurzędowo stawiała w perspektywie, a jak się powiodła akcya romańczukistów i moskalofilów, to wiadomo. Ale też zwyczajem nierobów, podnieśli „niezawysymi" i moskalofile wrzask okropny, nadrabiając hałasem to, czego nie chciała zrobić głowa i ręka.

Odezwy powyborcze p. Romańczuka, jako prezesa Narodnej Rady i p. Nahirnego, jako prezesa nezawysymego komitetu wyborczego, znane są naszym czytelnikom. Za niemi idą podobne odezwy szumno-płaczliwe z prowincyi, aby z powodu wyborów sejmowych spisać protest i przedstawić go przez deputacyę cesarzowi — na przekór „ministrowi prezydentowi Badeniemu, który jako namiestnik przeprowadzał te wybory". — Osobno moskalofilska Russkaja Rada i romańczukowska Narodna Rada doradzają zwoływanie wszędzie wieców i gotują broszurę — pierwsza po niemiecku i rosyjsku, druga tylko po niemiecku — aby się świat dowiedział, jak te wybory przeprowadzano. W jakim języku przyłączy się do nich wieczny ich sojusznik *Kuryer Lwowski*, jeszcze niewiadomo.

Co się tyczy atoli protestu i deputacyi do monarchy, to protestowicze złapali się niestety we własne sidła, jak to dokumentnie wykazuje *Narodna Czasopyś*. W odezwie swojej, podpisanej przez pp. Romańczuka i dr. Kosa, woła Narodna Rada:

„Konstytucya daje nam sposób obrony — korzystajmyż! Niechaj przedewszystkiem cały naród założy gromki protest przeciw postępowaniu z nami! Niechaj się cała Ruś galicyjska głośno odezwie, żeby ją aż we Wiedniu słychać było! Niechaj nasz głos dojdzie do cesarskiego pałacu, i niechaj go wszystkie narody usłyszą! Pokażmy, że nas nie złamano, nie przybito, tylko prowokowano i r o z d r o c z o n o."

Otóż namiestnik hr. Badeni odjeżdżając na posadę ministra prezydenta, oświadczył w Krakowie wobec kraju i Austryi, że wybory z mniejszych posiadłości prowadzone były bez nadużyć — a na dowód, co jest przyczyną, że ruskim komitetom wyborczym nie dopisał wynik ich akcyi, może się on powołać na klasycznego świadka ruskiego, bo na podpisaną przez pp. Nahirnego i Bełeja (redaktora *Diła*) odezwę powyborczą komitetu „nezawysymego" ogłoszoną w *Dile*, a w której stoi czarno na białem:

„We wielu powiatach nie stawialiśmy naszych kandydatów. *Przyczyną tego była przeważnie apatya naszej inteligencyi, tudzież nieporadność i nieświadomość naszego ludu. Duchowieństwo nasze, jedyna prawie inteligencya ruska na wsi, we wielu okolicach, niepomna swego obowiązku obywatelskiego, ani też swego prawdziwego interesu, zupełnie opuściło swoje owieczki i nie poszło za przykładem swych braci w innych powiatach.*

Czyż potrzeba — zapytuje *Nar. Czasopyś* lepszego dowodu polityki bezgłowej, jak te dwa dokumenty, z których w jednym dwaj członkowie Narodnej Rady wołają: „Protestujcie!" — a dwaj inni wykazują, że niema komu protestować? Z jakimże czołem stanęłaby — jeżeli dopuszczoną zostanie — taka deputacya przed monarchą po tak pięknem świadectwie, jakie „nezawysymi" narodowi ruskiemu wystawili?

Co do innych zaś okręgów, w których komitet nezawysymyj stawiał kandydatów, to wystarczy przedłożyć cesarzowi relacye korespondentów *Diła*, *Hałyczanyna*, *Prawdy* i *Bukowyny* na dowód nierobstwa i wzajemnego podkopywania się i zażerania stronnictw ruskich, o czem i myśmy wspominali, a obecnie długi i to nawet niekompletny szereg dowodów przedstawia *Nar. Czasopyś*.

Teatr polski w Poznaniu.

Lwów d. 19 października.

Dyrekcya spółki akcyjnej pod firmą „Teatr polski w Poznaniu" święci dziś dwudziestąpiątą rocznicę założenia stałej sceny polskiej w Poznaniu.

Stała scena polska w Poznaniu starsza jest, niż gmach tegoż teatru i przypomina wiele z dawniejszych czasów i zabiegów, co tutaj pokrótce przytoczyć warto.

Dnia 1 października 1869 stała się obowiązującą w całym ówczesnym Związku północno niemieckim, utworzonym po wojnie prusko-austryackiej, nowa ordynacya procederowa z 21 czerwca tegoż roku. Przez nią przedsiębiorstwo teatralne uznano za proceder wolny, na który potrzeba wprawdzie koncesyi władz administracyjnych, ale odmówić jej nie można nikomu, kto prawem przepisanym warunkom zadość uczyni.

Już w końcu r. 1869 kwestya stałej sceny polskiej w Poznaniu stanęła poważnie a nie chwilowo tylko na porządku dziennym. Skutkiem tego Lech Nowakowski, wraz z Miłoszem Sztenglem, uzyskali koncesyę na teatralne przedstawienia polskie w Poznaniu na rok 1870. Pierwsze przedstwienie tej trupy odbyło się 13 stycznia 1870 r. w teatrze miejskim w Poznaniu.

Gmach ówczesnego teatru miejskiego w Poznaniu, budynek szczupły jak na dzisiejsze czasy, stał w tem samem miejscu, na placu Wilhelmowskim, gdzie stoi dzisiejszy nowy, bo dopiero 1879 r. ukończony. Stary gmach poczęto budować 1802 r., a ukończono 1804 r., z funduszów miejskich. Działo się to za czasów tak zwanych Prus południowych.

Stałej trupy polskiej nie było do r. 1870 nigdzie w Księstwie poznańskiem. Raz po raz przyjeżdżały do Poznania rozmaite towarzystwa dramatyczne z Warszawy, Kalisza lub Krakowa, od Wojciecha Bogusławskiego począwszy. Ile dotąd wykazać zdołano ze szczupłych o tem wiadomości, rozrzuconych po rozmaitych pismach, grywały w Poznaniu trupy: W. Bogusławskiego (1774), Sromowskiego (1785), Truskolaskiego (1796) i znowu Bogusławskiego (1800—1810), dalej Kacpra Kamińskiego z Krakowa, o której nie ma pewności, w których latach tu występowała. Towarzystwo dramatyczne J. Milewskiego grywało następnie w latach 1815—1818; dalej grał 1821 r. Ludwik Osiński, po nim Skibiński (1823), znowu Osiński (1824), ponownie Skibiński (1826 r.) Skibiński zamknął niejako te gościnne występy, gdyż aż do r. 1838, zdaje się, przedstawień polskich w Poznaniu nie było.

Od tego czasu począł teatr krakowski czynić prawie coroczne wycieczki do Poznania, zwykle na czas kontraktów świętojańskich i wełnianego jarmarku. Z kolei bywali tu: Raszewski (1838), Zygmunt Anczyc (1839), Raszewski (1840), Łoziński (1840—41), Chełcowski (1842), znowu Anczyc (1843), Juliusz Pfeifer (1844—47), Chełchowski (1850—53). J. Pfeifer (1854, 1855 i 1857—1859). Wtedy ustały teatry polskie w Poznaniu, aż do r. 1866, gdy podjął je znowu hr. Adam Skorupka z Krakowa i w r. 1869 zakończył.

Dodać tu wypada, że ludność polska w Poznańskiem czyniła różnemi czasy usilne starania, aby z pośród siebie wytworzyć towarzystwo dramatyczne. Tak było w 1843 r. kiedy z najpoważniejszych obywateli ustanowiono opiekę teatralną, tak znowu w r. 1848, gdy w Poznaniu zawiązał się stały teatr amatorski, co przecież trwało do roku 1852.

Przedsiębiorcy tych polskich przedstawień teatralnych mieli przecież ciężką walkę z brakiem odpowiedniego lokalu. Trzeba się było układać i drogo opłacać koncesyonowanym dzierżawcom teatru miejskiego, Niemcom, którzy drogą brali cenę, a w niektórych tylko dniach w tygodniu, sceny polskim przedstawieniom ustępowali i to w dni dla kasy najgorsze. Przykry ten stosunek zachodził jeszcze przez kilka lat po r. 1868 i założeniu stałej, koncesyonowanej sceny polskiej w Poznaniu. Opłata ta pożerała wielką część dochodu, a warunki jej utrudniały publiczności odwiedzanie przedstawień ze stratą dla kasy.

Z tych powodów i z braku subwencyi koncesyonowani dyrektorowie poznańscy dość prędko po r. 1869 ustępowali z widowni, a pojawiali się inni.

Nowakowski ze Sztenglem prowadzili scenę od 13. stycznia do 15. maja, poczem wziął interes sam Nowakowski na siebie, ale wyczerpawszy się finansowo, 14 czerwca 1871 r. wyjechał za granicę. Objął dyrekcyę Stanisław Dobrzański, dawał przedstawienia od 30. września 1871 do 21. marca 1872 i znowu koniec. Wtedy teatr krakowski pod Koźmianem dał 22 przedstawień w czerwcu i lipcu 1872 r., a w sierpniu tegoż roku objął scenę Zygmunt Sarnecki, wystawił 114 sztuk, lecz w końcu czerwca 1873 r. opuścił z towarzystwem swojem Poznań na zawsze. Wtedy ziemianin z Poznańskiego, Zygmunt Jaraczewski, objął dyrekcyę, wystawił 112 sztuk i skończył. Przez 2 lata (1874 i 75) nie było po Jaraczewskim teatru polskiego w Poznaniu.

Tymczasem wybudowało towarzystwo akcyjne pod firmą „Teatr polski w ogrodzie Potockiego" nowy gmach teatralny, powierzyło w nim scenę 1875 r. Karolowi Doroszyńskiemu, razem z Wł. Terenkoczym, co trwało aż do końca kwietnia 1877. poczem Doroszyński wziął kierownictwo sam jeden i prowadził do 30. listopada 1881 r. Po nim byli dyrektorowie Lucyan Kościelski do 30. kwietnia 1882, następnie Aleks. Podwyszyński do 17. maja 1883

Od 1. października 1883 r. wzięła spółka teatralna dyrekcyę sceny na własny swój rachunek i powierzyła je Franciszkowi Dobrowolskiemu, który dotąd jest faktycznym teatru kierownikiem.

Oto krótkie a suche daty i szereg nazwisk, co przecież przypomina tyle trudów, przeciwności, starań i pracy mozolnej, iż jest i będzie na długo o czem myśleć i nad czem pracować jeszcze a silniej, aby się ostać w położeniu, które z dniem każdym staje się gorszem.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 16 października.

(Pierwszy rzeczywiście wielkie znaczenie mający wynik kolonizacyi francuskiej).

Po zdobyciu Tunetanii i po ogłoszeniu protektoratu francuskiego nad tym krajem, pierwszą myślą sp. kardynała Lavigerie, prymasa Afryki chrześcijańskiej, było wskrzeszenie Kartaginy i odbudowanie portu Hanibala Ale pomimo niezmiernego wpływu kardynała, projekt jego znalazł opór stanowczy w osobie Juliusza Ferry, który w owej chwili był pierwszym ministrem i koloniami francuskiemi silnie się interesował.

Zwiedziwszy dokładnie brzegi tunetańskie, Ferry z wielką trafnością znalazł miejscowość wyjątkowo stosowną do założenia portu, niezmiernej wagi dla Francyi, w dawnym: Hippo Zaritus, obecnie Bizertą zwanym. Miejscowość ta o 54 kilometrów od Tunisu odległa, znajduje się po zachodniej stronie Galetty, portu m. Tunisu. Bizerta niespełna 6000 ludności liczyła przy zajęciu Tunetanii. Szerokim kanałem rozdzielona na dwie części, była nie wiele znaną handlowi i przemysłowi europejskiemu; zaledwie kompania angielska, wydzierżawiająca od Beja połów ryb na brzegach Tunetanii, posiłkowała się ogromnem jeziorem, które pomieniony kanał łączył z morzem Śródziemnem, a które stanowi port naturalny, niezmiernie obszerny i dostatecznie głęboki dla pomieszczenia największych okrętów. Jezioro to ma 1300 hektarów rozległości, a głębokości 13 do 15 metrów we wszystkich punktach. Wprawdzie kanał Bizerty trzeba było rozszerzyć i przebić kilka skał podwodnych dla zużytkowania portu, ale koszta te choć znaczne, nie mogły iść w porównanie z nakładem, jakiegoby użyć trzeba było dla odnowienia dawnego portu kartagińskiego, zamienionego dziś siłą czasu na słone jeziorko, oddalone od pełnego morza. Projekt Ferrego przez inżynierów obrobiony, został przyjęty i wprowadzony w wykonanie. Trzeba było dziesięć lat pracy i wielkich nakładów, aby Bizertę zamienić na port największy i najwspanialszy na całym południowym brzegu Śródziemnego morza.

Od paru lat port ten otwarty został dla statków kupieckich. Zazdrość Włoch, Anglii i Austryi, od pierwszej chwili rozpoczęcia robót w tej miejscowości, nie przestała podnosić kwestyi nielegalności budowania francuskich portów w kraju, w którym rzeczpospolita ma tylko prawa protektoratu! Ale w chwili obecnej te zazdrości zamieniły się w krzyk i niepokój, wołający o podejściu, grożącem niebezpieczeństwem dla spokoju i równowagi europejskiej. Nie mówimy już o pożytku portu Bizerty pod względem przemysłu i handlu kolonialnego dla Francyi, ale wielką jest ważność strategiczna tej miejscowości. Trzydzieści parę godzin oddziela Bizertę od Tulonu, z małym przystankiem w Korsyce, marynarka francuska rozdzieli z łatwością morze Śródziemne na dwie części, Malta utraci swoją doniosłość, a flaga francuska stanie się niemal najpoważniejszą ze wszystkich na morzu Śródziemnem. To też można sobie wyobrazić niezadowolenie dzienników włoskich, szczególniej, kiedy w ostatnich czasach okręty wojenne francuskie zawitały do nowego portu w Bizercie! Pierwszą była fregata „L'Hirondelle" jeszcze w miesiącu lipcu, potem przybyły okręty: „Léger" i „Levrier", nareszcie pojawił się „Le Suchet" z admirałem *de la Jaille* na okręcie „Le Wattignis," w towarzystwie kilku „torpedowców!" Fakt to ważny, który zręcznie doprowadzony dziś do skutku, w danym razie może uzasadnić obawy włoskie, angielskie i austryackie.

Banda szpiegów.

Berlin d. 17 października.

Sprawę szpiegów francuskich publiczność berlińska z gorączkowem śledzi zajęciem. Uwięzionego przy Karlstrasse rzekomego szpiega, inżyniera Ludwika Pfeiffra, onegdaj zrana pod eskortą dwóch przybyłych z Lipska tajnych policyantów odprowadzono w zamkniętej dorożce do dworca, skąd go transportowano do Lipska.

Co do innych szpiegów zaaresztowanych, to inżynier Paweł Schoren, na którym najcięższe spoczywają poszlaki, urodził się d. 6. grudnia 1861 r. w Grevenmachern w Luksemburgu, jako syn zamożnego obywatela, przez jakiś czas reprezentującego miasto rodzinne w sejmie, późniejszego starosty miejscowego. Po śmierci ojca, matka wraz z synem małoletnim, udała się do miejsca swego rodzinnego Arlon, skąd wysłała syna na studya do Paryża. W tamtejszej *Ecole centrale* uzyskał dyplom inżynierski. W pogoni za chlebem dostał się jako inżynier do wielkiego zakładu fabrycznego Gruzona w Magdeburgu, a pod koniec był reprezentantem znanej firmy, zajmującej się budową młynów G. Luthera w Magdeburgu. Jako taki przybył w towarzystwie kilku właścicieli francuskich młynów, pragnących poznać urządzenia młynarskie w Niemczech, do Kolonii, gdy nagle na zarządzenie policyi tajnej, od dawna już śledzącej wszystkie jego kroki, został aresztowany.

W czasie czynności swej w Magdeburgu poznał Schoren buchaltera Emila Apfelbauma, z którym ściśle zawiązał

34

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Tam dalej, koło świątyni, oparta o jedną kolumnę, na schodach siedziała drżąca postać niewieścia, która na odgłos jego kroków zwolna podniosła głowę i rzuciwszy krótkie, smętne spojrzenie, opuściła ją znowu na rozpostarte dłonie.

Ale to jedyne spojrzenie powiedziało mu: Ona się nie zmieniła.

Z pod kapiszona gumowego płaszcza, który tak ciasno przylegał do czoła i twarzy, że zaledwie tu i owdzie wydobywał się jasny loczek, zajaśniała naprzeciw niego ta sama słodka, blada twarzyczka, dla której niegdyś zmysły tracił.

Przycisnęła się silniej do kolumny i widocznie nie myślała wołać, gdy z odkrytą głową stanął przed nią.

— Felicyo! — zawołał do niej. Głos jego brzmiał twardo i groźnie... groźniej może, aniżeli sobie był postanowił.

Ciche łkanie, które wstrzęsło gibkiem, dziewczęcem ciałem, było całą odpowiedzią. Nie podnosząc głowy, odjęła swą rękę od twarzy i zwolna wyciągnęła ku niemu... W bezwładnem bezsilnem ruchu chwytała ta ręka ową drugą, która powinna była ująć ją i zatrzymać w swojej.

Lecz zamiar powitania jej w przyjacielski sposób był dalekim od niego... i ręka, nie znalazłszy oparcia, jak płatek biały śniegu opadła znowu na kolana...

— Życzyłaś sobie mówić ze mną, Felicyo!

Na głos ten prawą rękę odjęła od swej twarzy, a wilgotne, pełne wyrzutu spojrzenie, które podniosła na niego, zapytywało go:

— Czy zasłużyłam na to?

— To dziwne, — pomyślał — jak można zupełnie odwyknąć od miłości, jaką wzbudzała we mnie niegdyś ta kobieta; a potem powtórzył:

— Felicyo, życzyłaś sobie mówić ze mną.

— Ty, Gustawie, nie miałeś nigdy tego życzenia? — zapytała głosem cichym.

— Nie — odparł szorstko,

Na ustach jej zadrgał bolesny uśmiech, który mimo całego jego opancerzowania się, wzruszył go do głębi duszy. Mógł on surowo, lecz nie powinien brutalnie się z nią obchodzić.

— Chciej mnie dobrze zrozumieć, Felicyo — ciągnął dalej miększym tonem. Nie przyszliśmy tu, ażeby grzebać w starych popiołach. Tu należy mówić poważnie i otwarcie, choćby to jak boleć miało... a ja nie mam zamiaru oszczędzać cię, bynajmniej.

Odetchnęła głęboko. To wyraźne wypowiedzenie wojny zdawało się ją uspokajać. Potem pokornie pochyliła piękną głowę.

— Przedewszystkiem, — ciągnął dalej — ażeby żadne nieporozumienie nie wkradło się pomiędzy nas... Czy zapomniałaś już o tem, co kiedyś było pomiędzy nami?

— Nie rozumiem cię — odpowiedziała cicho.

— Czy ty... czy ty... krótko powiedziawszy... czy masz jaką iskierkę uczucia dla mnie?

Przymknęła oczy i potrząsała głową... ruchem powolnym i znużonym jak chora.

— Możesz być zupełnie spokojnym — przemówiła potem, ciągle z na pół przymkniętemi powiekami — nie nienawidzę żadnego człowieka na świecie tak bardzo jak ciebie.

— Tego koniecznie nie potrzebujesz — odpowiedział z wymuszonym śmiechem — Co między nami zaszło, wypływało tylko z natury rzeczy, a jeżeliśmy już raz tak daleko...

Umilkł, czując, że myśl jego zaczyna się wikłać.

Po chwili zaczerpnąwszy powietrza, mówił dalej:

— Teraz nie rozchodzi się o to, co było, lecz o to, co jest... i czy ty mnie nienawidzisz, czy nie, jest obojętne... Ponieważ tu jestem, przysługuje mi prawo zadania ci kilku pytań... na które masz mi odpowiedzieć, bo stoję tu jako przyjaciel twojego męża.

Ona, poddając się swemu losowi, uśmiechnęła się do niego.

— Pytaj — szepnęła.

— Czy to prawda, co plotka sobie opowiada w około, że ty... że ty, Jerzego.. zdradzasz?

Spokojnie, łagodnie, nie odwracając od jego twarzy przysłoniętego spojrzenia, odpowiedziała:

— Tak!

Zdawało mu się, że mury, o które siedziała oparta, chwiać się poczynają. Złość i zgroza zatrzęsły nim.

— Zdradzam go co dnia i co godziny, Gustawie... Życie moje stało się kłamstwem i hańbą... Jerzy ma piekło u mojego boku.

— Kto jest tym łotrem? — zgrzytnął. — Powiedz mi jego nazwisko... Nie odejdziesz stąd żywa, jeżeli mi nie wymienisz jego nazwiska!

— Dlaczegożby nie? — odparła, zawsze z tym samym, zagadkowym uśmiechem. — Nazywa się... Gustaw Sellenthin.

Głęboko odetchnąwszy, oparł się o mury świątyni. Chwała, chwała Bogu! To była tylko komedya.

— Słuchaj, Felicyo — ozwał się po chwili — nie jestem tu wprawdzie po to, ażeby pozwolić igrać ze sobą... ale mego imienia nie wezwałaś daremnie.... Dlatego odpowiedz mi teraz na to pytanie: Jak mogłaś się odważyć, w czasie, kiedy mnie tu nie było, z zamilczeniem tego, co... my wiemy... zostać żoną Jerzego?

Uśmiech jej rozjaśnił się. Zdawała się napawać widokiem jego złości. Ale milczała.

— Czyż nie musiałaś się obawiać — groził — że cię zabiję za to oszukaństwo... gdy powrócę?

— Spodziewałam się tego — szepnęła, podnosząc nieco z kolan złożone ręce.

— Felicyo — zawołał — ostrzegam cię... zostaw te komedye... ze mną dobrze na tem nie wyjdziesz. Raz jeszcze pytam cię: Jak śmiałaś Jerzego?...

Wtedy podniosła do niego ręce i błagalnym głosem wyrzekła:

— Nie gniewaj się... proszę.. nie gniewaj się na mnie!

— A więc mów!

— Powiem ci wszystko... wszystko! — zapewniała — ale potrzeba, abyś miał choć trochę cierpliwości ze mną!.. Będziesz ją miał, Gustawie?

— Ależ tak... ależ tak!

— Widzisz... wówczas... muszę się przyznać do tego... choć mi to przychodzi z wielką trudnością... wówczas, miłość moja ku tobie nie zagasła była jeszcze w mojem sercu! A, ponieważ niemożliwem było po śmierci Rhadena, ażebyśmy kiedy mogli należyć do siebie...

— Dlaczego było niemożliwem? — przerwał jej. Czyż owej nocy, po pojedynku, nie zaklinałem cię na kolanach, ażebyś uciekła ze mną? Dlaczego nie mieliśmy w Ameryce, albo gdziekolwiek bądź na drugim końcu świata zacząć prowadzić nowego życia, poważnie biorąc nasz stosunek? Ja byłem zdecydowany wszystko ofiarować dla ciebie, ale ty... no, to już minęło! Nie mówmy o tem. Ponieważ niemożliwem było, ażebyśmy kiedyś należyć mogli do siebie, powiedziałaś.

— To chciałam przynajmniej — przyznała się — nie patrz na mnie, proszę.. przynajmniej chciałam zostać w twojem pobliżu

Nie mógł pojąć tej okropności, jaką usłyszał.

— Jako żona Jerzego? — wykrztusił, — Felicyo, zastanów się, co mówisz.. Jako żona Jerzego?

— Uśmiechając się, zaprzeczyła głową.

— Nie! — szepnęła. — Nie myśl tak źle o mnie. Nic więcej nie życzyłam sobie, jak tylko widzieć cię czasami... słyszeć twój głos... orzeźwiać się twoim serdecznym śmiechem... Bo nie zapominaj o tem: wówczas kochałam cię jeszcze! Jeżeli zgrzeszyłam, stało się to z miłości ku tobie... Gniewaj się na mnie za to, jeżeli możesz.

Nie, on tego nie mógł. Sostra miała słusznie: nie łatwem było zadanie sędziego, jeżeli ten sędzia winien był zasiąść także na ławie oskarzonych.

— Zostawmy owe czasy — ozwał się. — Powiedziałaś mi dość, więcej nie chciałem... Ale nie skończyliśmy jeszcze... Teraz przychodzi kolej na teraźniejszość!... Czy to prawda Felicyo, że otoczyłaś się rojem wielbicieli... i pozwalasz, ażby ci w domu Jerzego nadskakiwano?

— Tak — odpowiedziała, przybierając na nowo swój uśmiech, pełen poddania się.

— Czy to prawda, że odbierasz miłosne liściki i odpowiadasz na nie?

— Tak!

— I nie brzydzisz się sama sobą i tem niegodnem postępowaniem?

— O, tak!

— I mimo wszystko... Felicyo?

— Mimo wszystko, Gustawie!

Poczuł na nowo, jak go wściekłość porywa. Wstrzymał się, ażeby nie rzucić się na tę, która tu spokojnie siedziała i uśmiechała się do niego swym niewinnym uśmiechem.

— Mój Boże, mówże przecie! — jęknął.

— Zapytywałeś mnie... odpowiadałam ci... cóż więcej mogę?

— Usprawiedliwić się.

— Nie mogę się usprawiedliwić... Chcesz mnie zabić... oto jestem. Nieszczęście moje jest tak wielkiem, że śmierć byłaby dla mnie rozkoszą.

— Ale opowiedzieć chcę ci wszystko — ciągnęła dalej — chcę się wyspowiadać przed tobą, jak jeden zbrodniarz przed drugim, który na galerach przykutym jest do niego... Bo tak przykutym jesteś do mnie, Gustawie... przez niezmazaną winę... w grzechu i we łzach.

Wstała W skończonej plastyce wyglądała jak Magdalena pokutnica.

Dreszcz, złożony ze zgrozy i podziwu, przebiegł jego ciało.

(C. d. n.)

stosunki. Po połączeniu fabryk Gruzona z fabryką Kruppa w Essen, dostał się Apfelbaum do Essen jako stenograf i korespondent biura materyałów wojskowych.

W miesiącu czerwcu r. b. nagle zwolniony został z obowiązków, rzekomo z powodu poróżnienia się z przełożonym. Apfelbaum, noszący się z myślą osiedlenia się na stały pobyt z d. 1. października w Magdeburgu, w początkach roku kilkakrotnie spotykał się z dyrektorem Schornem.

Z listów znalezionych u tego ostatniego znać było, że w ścisłych pozostawali ze sobą stosunkach i nadsyłali sobie wzajemnie różne rysunki. Obaj utrzymywali nadto stosunki z belgijskim inżynierem i oficerem Monlier czy Marszalem, rodowitym luksemburczykiem, który swego czasu z polecenia rządu belgijskiego odbierał zapasy wojenne, zamówione w Magdeburgu. Z oficerem tym także częste mieli spotkania.

Czwartym spólnikiem towarzystwa szpiegowskiego był zaaresztowany w Berlinie inżynier Ludwik Pfeiffer, reprezentant fabryki maszyn i armat Skody w Pilznie; w kuferku Schorna kilka jego znaleziono listów. Schoren, często jeżdżący do Magdeburga, utrzymywał stosunek z niejaką Richterówną, zaręczoną z feldfeblem Hasse w Saarlonig.

Komisarz tajnej policyi, v. Tausch, na mocy dokładnych, ścisłych obserwacyj doszedł do przekonania, że owa spółka, złożona z czterech osób, systematycznie pracowała nad wydobywaniem planów i rysunków nowych materyałów wojennych. Dowiedziawszy się, że na dzień 18. września zaprosił Schoren Richterównę do Kolonii, w chwili gdy witał się z kochanką, zaaresztował podejrzanego jegomościa. Tyle co do szczegółów faktycznych, dotyczących szpiegów.

Proces przed trybunałem rzeszy rozpocznie się niebawem. *K.*

KRONIKA.

Lwów dnia 19. października.

Komitet obchodu setnej rocznicy podpisania traktatu rozbiorowego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem zdawały poszczególne komisye sprawozdania z poczynionych przygotowań do obchodu. Po rozpoczęciu posiedzenia odczytano odezwę do kraju, zredagowaną i podpisaną z upoważnienia grona obywateli przez czterech posłów miasta Lwowa, którą jutro podamy w całej osnowie. Komisya kościelna uprosiła wszystkich księży proboszczów m. Lwowa o odprawienie w dniu obchodu żałobnego nabożeństwa za dusze poległych w walkach o niepodległość narodu. Wybrano deputacyę do ks. arcybiskupa Morawskiego, która go ma uprosić o osobiste celebrowanie nabożeństwa w katedrze. Wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej obchód, którego program jest następujący: Chór „Echa", odczyt prof. Majerskiego, deklamacya, przemówienie posła Romanowicza i chór „Echa".

Pogrzeb śp. Kamili Poh, który odbył się wczoraj popołudniu przy udziale wielutysięcznej publiczności był dowodem jaką czcią i miłością była śp. zmarła otaczaną. Cnoty i zasługi tej iście polskiej matrony w wymownych słowach podnieśli pp. Romanowicz i Baranowski, pierwszy w chwili wyprowadzenia zwłok z domu żałoby, drugi na cmentarzu przy składaniu ich na wieczny spoczynek.

Z izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Mojżeszowi Gablowi, karanemu już za lichwę, oskarzonego o zbrodnię podpalenia stajni Majera Feniga w Majdanie. Oskarżony i poszkodowany są obaj karczmarzami, jeden w Majdanie, drugi w Fujnie, a karczmy są od siebie oddalone o 3 minut drogi i przedzielone od siebie gościńcem. W obec tak bliskiego sąsiedztwa wywiązało się między nimi współzawodnictwo, które przeszło stopniowo w nienawiść i jeden drugiego starał się pozbyć.

Mojżesz Gabel chciał wymódz na dzierżawcy Majdanu, obniżenie czynszu dzierżawnego i naprawę zabudowania i oświadczył mu, że płacić 100 zł. rocznie nie może i w dniu 1 stycznia b. r. opuścił karczmę i przeprowadził się do niedaleko stojącego domku, w przypuszczeniu, że lepszy poddzierżawca się nie znajdzie i dzierżawca będzie mu musiał puścić karczmę za połowę ceny. Omylił się jednak, gdyż Majer Fenig wróg jego w Majdanie karczmę poddzierżawił. Po daniu zadatku na dzierżawę nieomieszkał Fenig zawiadomić o tem Gabela przez parobka Tomka Bohutę. Jeszcze tego samego dnia około dziewiątej godz. wieczorem Fenig leżąc już w łóżku, usłyszał kroki za ścianą domu i w obawie, by go nie okradziono wyszedł na dziedziniec. Tu ujrzał róg stajni już w płomieniach a na dziedzińcu uciekającego człowieka. Puścił się za nim w pogoń i dopędziwszy o kilkanaście kroków poznał uciekającego Gabla. Powrócił do domu celem ratowania sprzętów z swego mienia, co mu się w części udało przy pomocy przybyłych ze wsi ludzi. Budynki jednak spaliły się doszczętnie.

Fenik żądał początkowo od Gabla 100 zł. na odbudowanie domu, przyrzekając mu, że go skarżyć nie będzie. Gdy Gabel żądaniu odmówił, oskarżył go o podpalenie i likwidował wczoraj przy rozprawie swą szkodę na 540 zł. Dziś zapadnie wyrok.

Nieostrożność. Wczoraj w południe w ulicy Sykstuskiej jakiś robotnik zapatrzywszy się w okna kamienicy, nie zważał na sygnały i wszedł pod wóz kolei elektrycznej nr. 8, jadący ku dworcu. Potrącony padł pod koła i dzięki tylko przytomności umysłu woźnicy, który natychmiast wóz zatrzymał, uniknął niechybnej śmierci pod kołami.

Kradzieże. Przy ul. Teatralnej l. 3 okradziono strych, zabierając z niego zbiór książek, w którym były przeważnie dzieła zdobne, własność pani D. H. — Do mieszkania p. Zygmunta Odrzywolskiego wszedł wczoraj jakiś młody człowiek pod pretekstem dopytywania się o mieszkanie p. Gryglaszewskiego i skradł przy tej sposobności garderobę męską. — Na targu, na placu Strzeleckim obstąpili gromadnie żydzi wóz p. Anastazyi Glińskiej z Żółtaniec i kupując i oglądając natarczywie gęsi, prawie połowę z nich rozkradli i rozbiegli się w oczach zrozpaczonej gosposi.

Dwa ognie. Wczoraj w południe wybuchł ogień kominowy w domu p. Mikulego na Chorążczyźnie. Straż pożarna miejska stłumiła ogień.

Drugi groźniejszy ogień wybuchł o godz. 7 wieczorem w piwnicy domu przy ul. Bema l. 20. Pierwszy tren straży pożarnej zaalarmowany telefonicznie, przybył zaopatrzony w aparat piwniczny i stłumił ogień w przeciągu pół godziny.

Poświęcenie sztandaru. Rzadki wypadek ponownego poświęcenia sztandaru, odbył się wczoraj w kościele OO. Bernardynów. Korporacya malarzy i lakierników poświęcała uroczyście swój stary sztandar, odebrawszy go przez władze polityczne od obecnego przewodniczącego korporacyi p. Szapiry, który jest wyznania mojżeszowego, a który obrany przewodniczącym korporacyi, opierając się na statutach, zabrał go do siebie do domu i członkom korporacyi wydać nie chciał. Dopiero po długich staraniach odebrali mieszczanie sztandar z rąk izraelickich i poświęcili go wczoraj ponownie. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie cechy lwowskie.

Niepoprawni. W jesieni roku zeszłego podawaliśmy na tem miejscu wzmiankę o nieludzkiem znęcaniu się nad końmi, zwożącymi drzewo opałowe do składu urządzonego w ogrodzie przy ul. Grottgera l. 2, na terenie górzystym i miękkim. Na skutek naszych nawoływań i za interwencyą Towarzystwa ochrony zwierząt, policya zakazała właścicielowi tego składu dalszego zwożenia na ten ogród drzewa i barbarzyńskiego znęcania się nad końmi, zwłaszcza, że drzewo można było bez zwiększenia kosztu i straty czasu zrzucać na ulicę i stamtąd przenosić na skład. Zakazowi temu nie długo jednak posłusznym był właściciel owego składu drzewa przy ul. Grottgera l. 2. gdyż na wiosnę tego roku znów rozpoczął barbarzyńską swą manipulacyę. I znów wskutek naszego odezwania się, towarzystwo ochrony ochrony zwierząt wdało się w tę sprawę i dalszej zwózki zakazano. Tak upłynęło parę miesięcy, gdy dziś właściciel w mowie będącego składu drzewa na nowo rozpoczął zwozić drzewo do swego składu, nazwanego „piekłem dla koni" i znowu rozpoczęło się straszne katowanie koni przez bezlitosnych woźniców, oburzające wszystkich okolicznych mieszkańców. Stójkowy policyjny został natychmiast zawiadomiony o całem zajściu i nie ulega wątpliwości, że policya dla salwowania swej powagi zmusi niepoprawnego właściciela do poddania się owemu słusznemu zakazowi i przykładnie go ukarze.

Stan cholery w kraju w dniu 18. października 1895 przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje w leczeniu 1, umarła 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostaje w leczeniu 4, umarła 1, pozostają w leczeniu 3 osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje z dnia poprzedniego 3, zachorowała 1, pozostają w leczeniu 4 osoby.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba, w Krzywkach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1, w Ostrowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba, w Tarnopolu pozostaje w leczeniu nadal 6 osób, wyzdrowiało 2, pozostaje 4, osob, w Zagrobeli zachorowała 1 osoba, pozostaje w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskiem w Janowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba, w Małowie pozostaje w leczeniu nadal 3 osoby, umarła 1, pozostaje 2 osoby, w Ruzdwianach pozostały z dnia poprzedniego 2, wyzdrowiała 1, pozostaje 1, w Strusowie pozostały 2 osoby nadal w leczeniu, w Warwaryńcach pozostała z dnia poprzedniego 1, w Zazdrości zachorowała 1, umarła 1. Razem: pozostało z dnia poprzedniego osób 25, zachorowało osób 4, wyzdrowiały 3, umarły 4, pozostaje w leczeniu osob 22.

W sprawie huzarów z Bratkowic skazanych za morderstwo wachmistrza Dioszegiego, donoszą pisma wiedeńskie, że w niedzielę kuryer dworski Kraus przywiózł akta tej nieszczęsnej sprawy do Gödöllö, aby je przedłożyć cesarzowi. Ponieważ jednak cesarz w tym czasie odjechał już był do Zagrzebia, kuryer bezzwłocznie udał się tamże. Rodzice zasądzonych huzarów wnieśli już do cesarza prośbę o łaskę.

Anarchiści w Kutach. Czytamy w *Gaz. Koł.* „Ks. Smagowicz, proboszcz w Kutach, otrzymał zawiadomienie, że ma na poczcie do odebrania przesyłkę, zawierającą lampę. Ks. Smagowicz, który nie spodziewał się znikąd lampy, tknięty nadto złem przeczuciem, że ta przesyłka może mieć związek ze sprawą podpalenia kościoła w Kutach, które zeszłego tygodnia miało miejsce, przesyłki nie przyjął. Po otwarciu paczki w kuckim sądzie pow. pokazało się, że rzekoma lampa jest maszyną piekielną, podobną do tych, jakie w ostatnich czasach weszły w użycie. Maszynę tę odesłano do sądu karnego w Kołomyi. Wszelkie poszlaki wskazują, iż mamy tu do czynienia ze zbrodniczym zamachem na życie czcigodnego kapłana. Może do wyśledzenia sprawców przyczyni się przypomnienie, że ks. Smagowicz jest prezesem banku chrześcijańskiego w Kosowie".

Nieszczęśliwy wypadek. Z Drohobycza piszą pod dniem 17. bm.: Przy budującem się tu gimnazyum spadła, z powodu błędnej konstrukcyi, część rusztowania, waląc mur i grzebiąc pod gruzami kilka nieszczęsnych ofiar. Pracującym przy tejże budowie udało się wyciągnąć już tylko martwe zwłoki dziewczyny 21 lat liczącej. Ale nie koniec ofiar. Życiu drugiej dziewczyny, która ciężko jest zraniona, poważne grozi niebezpieczeństwo i powątpiewają o możności utrzymania jej przy życiu. Trzecią lekko zranioną, oddano w opiekę domową.

W Byszowie w sokalskiem, żona nauczyciela wiejskiego T. L., 23-letnia kobieta wskutek eksplozyi lampy, poparzyła się dnia 15. b. m. tak silnie, że na drugi dzień umarła, pozostawiając dwoje dziatek. Przyczyną eksplozyi była okoliczność, że nafta przez niesumiennego kupca zaprawiona była benzyną.

Śnieg spadł w Zakopanem w nocy na 17. bm. i pokrył dachy i pola. Temperatura spadła tak nisko, że o godz. 7. rano notowano jeden stopień zimna, a nawet w południe termometr wskazywał tylko 0. Popołudniu znowu począł śnieg padać.

W Krynicy spłonęły wczoraj 18 bm. dwa murowane domy przy kościele, własność Vogla i Brauna.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. września do 1. października 1895. W miesiącu wrześniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 6364 zł. 49 ct. Wydatki większą częścią na urządzenie budynku gimnazyalnego wynosiły 1428 zł. 76 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów około 96.930 zł. *Ks. Józef Londzin* sekretarz, *Ks. Mansignore Świeży* prezes.

Wartalski, który odgrywał rolę pastora przy oszukańczym ślubie Czyńskiego z br. Zedwitz, skazany został przez trybunał wiedeński na 8 miesięcy więzienia.

Ankieta o studyum kobiet. Znana broszura prof. Alberta przeciwko przypuszczeniu płci pięknej do nauk medycznych — której w nr. 260 *Gazety Narodowej* poświęciliśmy osobny fejleton — pociągnęła za sobą ankietę, urządzoną przez *Wiener Journal.* Dziennik ten już czwarty numer zapełnia odpowiedziami wybitnych osobistości na zapytania, przedstawione im z powodu owej broszury. I tak, znany psychiatra, prof. Krafft Ebing, oświadcza się za dopuszczeniem kobiet do studyów medycznych, dodając, że dopiero po 300 latach będzie można osądzić, czy one są mniej zdolne na lekarzy niż mężczyźni. Prof. Huber odpowiada, że Albert posunął się zadaleko i że żadną miarą nie można odmówić płci pięknej uzdolnienia do pewnych studyów. Stanowczo za dopuszczeniem kobiet do studyów medycznych przemawiają profesorowie Łukianów i Mecznikow, których korespondent wymienionego dziennika zapytywał w Paryżu, gdzie się znajdowali z powodu pogrzebu Pasteura. Radykalny poseł, Pernersdorfer, jako zwolennik absolutnej wolności kobiet co do studyów uniwersyteckich, wywody p. Alberta nazywa „niesłychanemi" i dodaje, że przedewszystkiem trzeba spróbować, czy płeć piękna jest uzdolniona do zawodu lekarskiego, ponieważ jedynie mężczyźni są winni, że dotąd kobiety nie mogły się dobić naukowych stanowisk.

Sławny aktor teatru czeskiego, Mitterwurzer, nie wątpi o nadzwyczajnych zdolnościach niewiast, sądzi jednak, że najpiękniejszem ich zadaniem jest — wyjść za mąż, i zaleca, aby państwo ułatwiło to ubogim pannom, wyznaczając im posagi. W tem głosowaniu powszechnem, które stanowczo wypadło na korzyść kobiet, głos zabrały także niektóre panie, pomiędzy niemi panna Dorota Klumpke, Amerykanka, która przed kilku laty uzyskała w Sorbonie tytuł doktora matematyki a obecnie pełni obowiązki asystentki przy astronomicznem obserwatoryum w Paryżu, i naturalnie broni uzdolnienia niewiast do nauk uniwersyteckich, a czyni to w sposób prosty, godny i skromny, jak przystoi tak uczonej pani. We wszystkich odpowiedziach niewiast, ogłoszonych w *Wiener Journal*, powtarza się uwaga, że z przyrodzonej wstydliwości bardzo często kobiety lekarzowi nie mogą powiedzieć wszystkiego, co uczynią łatwiej w obec lekarki.

Ostrożność w aptekach. Z powodu ponownego wypadku otrucia się dwóch osób przez zamianę lekarstw, rozporządziło ministerstwo dla spraw wewnętrznych, że apteki, drogerye oraz lekarze posiadający apteczki domowe, odpowiadają osobiście za swe zapasy. W szczególności muszą apteki i drogerye artykuły silnie działające, nadesłane im z fabryk, raz jeszcze poddać badaniu. Środki takie lekarskie muszą być starannie, trwale opakowane i zaopatrzone w stały, usunąć się nie dający odpowiedni napis. Etykiety z papieru są wykluczone.

Rabunek. Z Katowic donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek właścicielka szkółki dziecięcej, panna Bauer, wróciwszy z próby śpiewu do domu, zastała w swem mieszkaniu jakiegoś obcego mężczyznę, który się widocznie tam zakradł w jej nieobecności. Zaledwie próg przestąpiła, rzucił się na nią, powalił o ziemię, uderzył ją kilkakrotnie żelaznym drążkiem w głowę, kopnął kilka razy nogą, a potem, przypuszczając, że już nie żyje, zaczął szperać po szufladach i zabierać, co tylko miało jakąś wartość. Po kilku godzinach usłyszeli sąsiedzi jakieś jęki w mieszkaniu nauczycielki, poszli się przekonać, coby to być mogło, i po starali się natychmiast o lekarza dla biednej kobiety, która miała na głowie nie mniej jak 20 wielkich ran. Rabusiowi wpadło w ręce 160 m. gotówki i kilka kosztowniejszych przedmiotów. Przyłapano już dwóch podejrzanych o napad ten mężczyzn, ale nie wiedzieć jeszcze na pewno, czy który z nich jest istotnie owym rabusiem.

Przemytniczki. Na granicy rosyjskiej nięto dwie przemytniczki, które już od dłuższego czasu wzbudzały podejrzenie wśród urzędników celnych. Na komorze celnej przedstawiały się jako hrabianki rosyjskie; zauważono, iż panie te od czerwca odbywały regularnie co tydzień w eleganckich powozach podróż przez granicę rosyjską. Przy bliższem rozpatrzeniu okazało się, iż w powozie ukryte miały prawdziwe brukselskie koronki wartości 8000 marek, od których cło wynosiło około 1200 rubli. „Hrabianki" owemi były dwie kobiety z Mitawy, które, korzystając z słabej czujności urzędników celnych, załatwiały w ten sposób interesa z pewnym składem przemytniczym Panie owe, jak również woźnicę aresztowano.

Szczyt moskiewskiego zamiłowania do munduru. *Grażdanin* wystąpił z myślą zupełnie nową. Oto twierdzi, że właściciele ziemscy są pokrzywdzeni, gdyż nie mają... mundurów. „Każdy urzędnik — skarży się *Grażdanin* — ma mundur, który nosi stale, bez munduru pozostał tylko jeden człowiek, mianowicie obywatel ziemski. Naprawić trzeba tę krzywdę i dać mu mundur należy".

Strażnicy moskiewscy rozbójnikami. Ze Studzieńca pod Witkowem donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*: W piątek wieczorem przybyło trzech rosyjskich żołnierzy granicznych do zajazdu pani Wawrzynkiewiczowej i żądali pół litra wódki. Ponieważ właścicielka już spała, a jej służąca znajdowała się w kuchni, obsługiwała owych żołnierzy córka. Po wypiciu zażądali jeszcze 6 litrów wódki dla zabrania ze sobą. Podczas kiedy córka była zajęta nalewaniem wódki we flaszki, udał się jeden z żołnierzy do kuchni, drugi do śpiącej właścicielki i obaj dali kilka strzałów. Na krzyk matki i służącej wypadła córka, ale w tejże chwili otrzymała strzał, który ją powalił na ziemię. Mordercy zrabowali wszystkie szafy i zabrali znalezione pieniądze w ilości 100 marek, poczem uciekli. Wedle najnowszych doniesień zostali już wszyscy trzej aresztowani.

Z Berlina donoszą, że deputowany Horn za obrazę majestatu został skazany na 10 miesięcy więzienia i natychmiast aresztowany został.

Skazany prokurator. Sąd ławniczy w Erfurcie skazał pierwszego prokuratora tamtejszego sądu krajowego Lorenza za obrazę socyalno-demokratycznego redaktora Hüllego z thüringskiej *Tribüne* na 50 marek kary pieniężnej i przyznał Hüllemu prawo ogłoszenia tego wyroku. Hülle pociągnięty był do odpowiedzialności za artykuł o mowie cesarskiej w dzień rocznicy Sedanu, w skutek którego to artykułu odnośny numer *Tribüne* został skonfiskowany. W toku rozprawy prokurator Lorenz rzekł do Hüllego: „Jesteś pan z zawodu oszczercą i potwarcą". — Z tego powodu Hülle wniósł skargę prywatną na prokuratora o obrazę czci. Sąd ławniczy w uzasadnieniu wyroku orzekł, że prokurator nie jest uprawniony do obrażania oskarżonego i że mogłoby dojść nie wiadomo do czego, gdyby oskarżonego nie osłaniało prawo przed atakami prokuratora.

Zamordowanie królowej. Telegramy donosiły o rewolucyi na Korei. W ubiegły wtorek o godz. 6. rano oddział wojska zbuntowanego, razem z bandą Japończyków cywilnych, otoczył pałac królewski. Pułkownik, dowodzący strażą pałacową, stawił energiczny opór, został jednak zamordowany razem z kilkunastu żołnierzami; powstańcy, mając wolną drogę, wtargnęli do pałacu i przedostawszy się do sypialni królowej, zamordowali ją, jak również jej trzy towarzyszki. Ten sam los spotkał ministra spraw wewnętrznych. Zwłoki zamordowanych zostały uniesione, poczem spalono je. Straże japońskie, konstytujące wewnątrz pałacu, nie przyjmowały udziału w morderstwie. Bliższe szczegóły nie nadeszły jeszcze; utrzymują ogólnie, że zamach został spełniony w nocy. Król zdołał uciec i zmuszony jest abdykować. Zabita królowa posiadała opinię wytrawnego polityka, nazywano ją „najenergiczniejszym człowiekiem" w państwie. Król zaś odznaczał się słabością charakteru i zupełnym brakiem energii.

Taniec miliardów. Jeżeli trafnem jest francuskie przysłowie *„On ne prête qu'aux riches,"* w takim razie Anglia jest najbogatszem państwem pod słońcem, albowiem może się wśród wszystkich innych mocarstw poszczycić największym długiem państwowym. Wraz z Indyami i posiadłościami kolonialnemi zadłużona jest na $41^1/_2$ miliardów fr. W ogólnej tej sumie Indye i kolonie figurują na 25 miliardów, reszta, to jest $16^1/_2$ miliardów przypada na Wielką Brytanię z Irlandyą. Na opłatę procentów wraz z amortyzacyą idzie rocznie 624,447.800 fr. Pożyczka angielska była jeszcze większa: w r. 1835 wynosiła 20 miliardów z górą, od owego czasu amortyzacya dosięgła sumy 4,832,826.250 fr. Francya pod względem obdłużenia zajmuje drugie miejsce po Anglii. Dług jej wynosi 30,181.558,926 fr. Na podstawie przytoczonego na wstępie przysłowia, Francya musiała się bardzo wzbogacić, albowiem w r. 1869 dług jej wynosił zaledwie 12.981 milionów. Dług państwowy Austryi wyraża się w cyfrze 15.875 milionów. Dług Niemiec wynosi 14 366 milionów franków, w tem 2.176 milionów przypada na cesarstwo niemieckie, a reszta na Prusy i kraje poszczególne, Prusy figurują w sumie 6.361 milionów fr., Włochy zadłużone są na 11 miliardów, Rosya na 9 miliardów, Hiszpania na 5.900 milionów (w tem 1,342.640 fr., jako pensye należne urzędnikom). Dług Turcyi wynosi 2.600 milionów, Belgii 2 miliardy, Rumunii 1 miliard.

Inne państwa nie dochodzą do miliarda. Grecya zadłużona jest na 730,979.175 fr.; Portugalia na 668,205.869 fr.; Szwecya i Norwegia na 582,077.236 fr.; Serbia na 340,692.542 fr.; Dania na 227,661.982 fr.; Szwajcarya na na 64,546.891 fr.; Luksemburg na 16,500.000 fr.; wreszcie Czarnogórze na 2,550 000 fr. Ogółem dług państwowy wszystkich wyżwymienionych mocarstw przedstawia bajeczną sumę 126 miliardów fr., same procenta roczne, licząc po 4% 4.004 miliony. Cyfry te zaczerpnięte zostały z Almanachu gotajskiego.

Niezwykły pomnik. Głośny powieściopisarz francuski Maupassant, który dwa lata temu zmarł w zakładzie dla obłąkanych pod Paryżem, doczeka się niebawem dość niezwykłego pomnika. Monument stanie w parku Monceau w Paryżu i składa się z kolumny i biustu pisarza. U stop kolumny na miękkiej otomanie spoczywa dama, ubrana podług ostatniej mody, zagłębiona w czytaniu romansu Maupassanta. Oryginalny ten projekt pomnika, podał budowniczy paryski Berlet.

Wieczorek humorystyczny na dochód tow. Szkoły ludowej odbędzie się w Sokole 20. bm. Program jest bardzo zachęcający: Ekwilibrystyka oryentalna, Dwa sny, Ciocia Agrypcia, monolog, Swojska menażerya, O czem mowa, scena humorystyczna, Pieniądz czy miłość, duet, Całusek Amorka bluetka ze śpiewami.

Walne zgromadzenie tow. politechnicznego odbędzie się 27. listopada.

Posiedzenie tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 19. bm. o 6. wieczorem w szkole realnej.

W „Gwieździe" lwowskiej odbędzie się we czwartek dnia 24 bm. jako w 100-letnią rocznicę trzeciego rozbioru Polski wieczór uroczysty. Na program złożyły się śpiewy chóralne i solowe, deklamacye, oraz zastosowany do okoliczności odczyt prezesa Stow. p. Juliusza Starkla. Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

Kasyno miejskie. W piątek 25. bm. Koncert galic. Tow. muzycznego, dla członków Kasyna miejskiego i ich rodzin. Lista będzie otwartą w poniedziałek 21. bm. o godzinie 7. wieczór.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny Dzisiejsze dwa przedstawienia wybornie się zapowiadają. Popołudniu przedstawionym będzie piękny dramat patryotyczny w 4 aktach L. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi". Wieczór po raz czwarty „Andrea" komedya w 4 aktach W. Sardou.

W poniedziałek po raz pierwszy słynna czarodziejska krotochwila w 14 odsłonach Clairville'a pt. „Ośla skóra". Poetyczna baśń ujęta zręcznie w formę sceniczną, okraszona nader melodyjną i wdzięczną muzyką z pewnością zdobędzie sobie trwałe powodzenie w repertoarzu naszej sceny.

* **W dniu uroczystego** obchodu 50-letniego jubileuszu dr. Franciszka Smolki danem będzie staraniem zjednoczonego komitetu mieszczańskiego, uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka „Obrona Lwowa". Komitet uprasza o stroje świąteczne.

* **Koncert Towarz. muzycznego** odbędzie się jutro w niedzielę w południe.

* **Nałęcz i Michalski.** Z Paryża piszą. Zwiedzałem pracownię dwóch malarzy polskich, zdobywających sobie coraz większe uznanie.

Jednym z nich jest p. Władysław Nałęcz, wychowaniec akademii petersburgskiej, który specyalnie poświęcił się marynizmowi i od lat już kilku podróżuje po morzach europejskich, przenosząc ich piękność na płótno. Pracownia, położona na „Batignollach" przy ulicy Hégésippe-Moreau nr. 15, okna wychodzą na cmentarz Montmartre, niemal na grób Słowackiego. Pan Nałęcz właśnie przed kilku tygodniami powrócił z kilkumiesięcznej wycieczki do Szkocyi, którą zwiedzał po raz pierwszy, i przywiózł z sobą kilka dziesiątków szkiców. Dzikie skały, ponure zatoki, chmurne niebo kraju Ossjana widzimy tu w najrozmaitszem przedstawieniu, nacechowanem zawsze subtelną obserwacyą i wytrawnością pędzla. Na sztalugach studyum nad słońcem, które p. Nałęcz usiłuje oddać w pełni blasku: wysiłki jego skierowane są nie na blask słoneczny, lecz na samą tarczę świetlną, co jest znacznie trudniejsze i co, jak sam wyznaje, wypycha go niemal po za szranki środków technicznych, jakie mu malarstwo daje do rozporządzenia. Na ścianach mnóstwo krajobrazów morskich z morza Czarnego, Norwegii, którą pan Nałęcz zna gruntownie i szczegółowo, z Holandii, Bretonii; kilka młodzieńczych szkiców: łany, kołyszące się zbożem, ścieżki polne...

Ogromna rozmaitość; p. Nałęcz, choć jest artystą niezmiernie płodnym, nie powtarza się w swoich produkcyach.

Widzimy też w pracowni wielki obraz „Fjeldsfjord", który był na tegorocznej wystawie w salonie na polach Elizejskich. Obecnie urządza Nałęcz wystawę swoich obrazów w Krakowie.

Zwiedziłem również pracownię p. Z. Myrtona-Michalskiego, młodego ucznia Carolusa-Durana, bardzo zdolnego portrecisty. Położona w wielkim domu przy ul. Rochechouart nr. 67, trzymanym nieco w stylu gotyckim.

Myrton-Michalski wystawił w roku zeszłym w Salonie portret jednej z artystek, który zwrócił wielką uwagę krytyków tutejszych i korespondentów pism niemieckich i angielskich. Artysta jest szczególniejszym miłośnikiem kolorytu, nie zaniedbuje jednak również charakterystyki i doszedł w niej do znacznej doskonałości. Prawdziwie znakomitym jest wykonany przez niego portret p. Jana Poklewskiego-Koziełły: marsowy szlachcic w biekieszy, jowialnie uśmiechnięty, z długą siwą brodą, na czerwonem, głębokiem tle, noszącem w rogu herb Jelita; cały ten obraz robi takie wrażenie, że gwałtem chce go się przenieść w czasy Batorego.

Do wybitniejszych należą też bezwątpienia duże portrety: pani Szczerbińskiej, oraz p. Silberberga z Warszawy, p. Doliwy-Dobrowolskiego, obywatela z Bessarabii, mniejszy — znanego tłumacza Słowackiego na język francuski, p. Wacława Gasztowtta.

Bardzo też udało się artyście studyum, będące wyidealizowanym nieco portretem modelki: ładna, ożywiona, patrząca dużemi czarnemi oczyma, główka brunetki paryżanki, udrapowanej purpurową materyą. Studyum to przeznaczone jest w darze dla jednego z adwokatów warszawskich.

Obecnie p. Myrton-Michalski zajęty jest pracą nad portretem Karola Chincholle'a, „króla reporterów paryskich", filara *Figara*. Praca, co prawda, niewdzięczna; Chincholle ma twarz obwisłą, zupełnie episyerską, oczy tłuszczem zarośnięte, nieinteligentne. Jednak, dzięki dbałości o prawdę i ten portret zapowiada się jako wielce charakterystyczny. *K.*

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

D. 24 bm. mija 100 lat od podpisania aktu ostatniego rozbioru Polski, który dokończył dzieła politycznego upadku naszej Ojczyzny, a rozpoczął już stuletni okres krwawych walk, mozolnych prac, srogich nadzwyczaj prześladowań.

Bolesną tę rocznicę obchodźmy w poważnem skupieniu ducha.

Niech ten dzień będzie dniem żałoby, postu i modlitwy, dniem ofiary i żalu za winy przodków i nasze — dniem mężnego postanowienia wytrwałej nad odrodzeniem pracy.

Zgromadźmy się w świątyniach i wznośmy modły za dusze tych, co w stuletnich walkach życie za Ojczyznę dali i prośmy Pana Zastępów, aby z nas uczynił zastęp niezwalczony, aby nam dał męstwo i wytrwałość, miłość, która siły jednoczy, zapał, który je ożywia i potęguje, rozum, który ich mądrze dla wielkiego używa celu.

Zgromadźmy się w poważnych zebraniach towarzyskich, aby rozpamiętywać przyczyny upadku i środki odrodzenia.

Uczyńmy tego dnia ofiarę z naszych przyzwyczajeń i potrzeb, a grosz, tak zaoszczędzony, złóżmy tam, gdzie się zbierają zasoby na oświatę ludu, więc do Towarzystwa szkoły ludowej, do fundacyi imienia Kościuszki, do Towarzystwa oświaty ludu.

Ofiarnym czynem kończąc stulecie porozbiorowego żywota — z otuchą patrzeć będziemy mogli w tę przyszłość, którą zdobyć można tylko pracą, ofiarą, poświęceniem i własną zasługą.

We Lwowie dnia 18. października 1895 r.

Z upoważnienia licznego grona Rodaków.

Dr. Franciszek Smolka
Tadeusz Romanowicz
Dr. Bernard Goldman
Michał Michalski.

Fremdenblatt pisząc o wyjeździe hr. Badeniego do Pesztu podnosi, że na wyjazd ten wpłynęła wprawdzie w pierwszym rzędzie ta okoliczność, iż hr. Badeni musi interweniować przy złożeniu przysięgi przez ks. Sanguszkę i margr. Bacquehema, niemniej jednak podróż ta odpowiada życzeniom hr. Badeniego, aby wejść w kontakt z ministrami węgierskimi. Bezwątpienia, że wzajemne porozumienie się szefów obu gabinetów i rządów wzbudzi obopólną ufność, która przecież stanowi podstawę wzajemnych stosunków obu połów monarchii. Omówienie niektórych formalnych spraw zawrzeć się mającej ugody będzie pierwszym krokiem do tej bardzo rozległej akcyi.

Węgry przekonają się, że hr. Badeni jest mężem stanu, który równie tak szczerze uznaje znaczenie Węgier dla monarchii, jak węgierscy mężowie stanu uznają znaczenie Cislitawii. Bardzo ważnem to będzie, jeśli już naprzód nastąpi porozumienie się i omówione zostaną pewne dane w tym kierunku, aby przy zawieraniu ugody żadna ze stron pokrzywdzona nie była i aby stosunek między Austryą a Węgrami uważano jako związek dwóch ściśle przyjaźnią ze sobą związanych sprzymierzeńców, których materyalne powodzenie tylko pożytek monarchii przynosi. Krótkie to spotkanie wzbudzi i utrwali uczucia najgłębszego wzajemnego zaufania.

O opracowywanym projekcie reformy wyborczej podaje *N. W. Tagblatt* następujące szczegóły, które reprodukuje także *Polit. Cor.*: „Utworzenie nowej kuryi wyborczej jest wykluczonem. Natomiast kołom nieuprawnionym dotąd do wyborów, ma być przyznanem prawo wyborcze w obrębie dotychczasowych kuryj wyborczych. Przy reformie wyborczej musi się rząd także liczyć z konstytucyjnem przeprowadzeniem jej w parlamencie. Utworzenie nowej kuryi wyborczej stanowi zmianę ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa i wymaga przeto w myśl §. 15 tej ustawy, większości dwóch trzecich głosów. Byłaby ona potrzebną dla projektu, jaki za koalicyi przyszedł do skutku w subkomitecie. Ale jak projekt hr. Taaffego, tak także i projekt obecnego gabinetu, nie ma absolutnie naruszać ustawy zasadniczej o o reprezentacyi państwa, a tylko zmierza do rozszerzenia ordynacyi wyborczej do Rady państwa z 2. kwietnia 1873 r. i do powzięcia tej uchwały wystarczy absolutna większość. Dlatego też nie jest zamierzonem uchylenie pośrednich wyborów w gminach wiejskich".

Podczas uroczystego odsłonięcia pomnika cesarza Frydryka w Wörth (w Alzacyi), który tam wygrał bitwę, wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której między innemi powiedział: „Przysięgamy w obliczu tego wielkiego zwycięzcy utrzymać to, co on nam wywalczył, strzedz korony, którą on ukuł, bronić tego kraju koronnego przeciw każdemu nieprzyjacielowi, ktokolwiekby nim był, i utrzymać go w ręku niemieckim. Tak niech nam dopomoże Bóg i nasz miecz niemiecki!"

Urzędownie ogłoszono, że jenerał Wannowski na nowo objął zarząd rosyjskiego ministerstwa wojny.

Z Paryża donoszą: Rada ministrów wygotowała projekt utworzenia armii kolonialnej. Armia kolonialna obejmie istniejące już oddziały wojsk kolonialnych i legię cudzoziemską i będzie podlegała ministerstwu marynarki.

„Biuro Reutera" donosi z Bombaju: Według wiadomości z Goa (kolonia portugalska w Indyach niedaleko Bombaju), otrzymali polecenie zaciągnięcia się do szeregów wojsk miejscowych dla obrony miasta od powstańców, wszyscy Europejczycy i krajowcy, li-

od 16 do 45 lat wieku; oporni uznani będą za rokoszan. Popłoch ciągle.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. października.

Koło polskie odbędzie posiedzenie prawdopodobnie dopiero nazajutrz po zebraniu się Rady państwa. Zrazu Koło nie przeprowadzi dyskusyi nad programem rządu, a przynajmniej nie ogłosi żadnej enuncyacyi. Uczyni to dopiero wówczas, gdyby ze względu na enuncyacye innych klubów, okazało się wyjaśnienie stanowiska Koła potrzebnem. O kwestyi prezesostwa nie mowy nie będzie, skoro tę godność i nadal zatrzymuje p. Zaleski. Sprawa odnowienia komisyi parlamentarnej stanie na porządku dziennym dopiero niedzielnego (27 bm.) posiedzenia Koła.

Wiedeń d. 19. października.

Stan zdrowia hr. Taaffego budzi poważne obawy. Na dziś zawezwano prof. Nothnagla. Cesarz polecił zapytać się telegraficznie o stan zdrowia Taaffego.

Wiedeń d. 19. października.

Minister handlu zwołał Radę kolejową na sesyę jesienną na dzień 6 listopada.

Wiedeń d. 19. października.

Między kroacką ludnością Istryi szerzy się agitacya za utworzeniem w Pisinie gimnazyum kroackiego albo kroackiego seminaryum nauczycielskiego.

Wiedeń d. 19. października.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu, iż wydział centralny stronnictwa postępowego postanowił telegraficznie zaprosić Garaszinina, aby przyjechał do Belgradu i objął kierownictwo rządu.

Praga d. 19. października.

Szereg uroczystości z powodu instalacyi arcyksiężniczki Maryi Annuncyaty na przeoryszę instytutu dam szlacheckich, rozpoczął się wczoraj galowem przedstawieniem w czeskim teatrze narodowym.

Praga d. 19. października.

Dziś rano odbyła się uroczysta instalacya arcyks. Maryi Anuncyaty w obecności arcyks. Karola Ludwika, jako zastępcy cesarza. Namiestnik hr. Thun odczytał dyplom nominacyjny, poczem zawiesił arcyksiężnej odznakę przeoryszy. Ks. kardynał Schoenborn poświęcił pierścień, opacki pastorał i kapelusz książęcy. Po mszy św. i odśpiewaniu *Te Deum* przeorysza udała się do zakładu dam szlacheckich.

Praga d. 19. października.

Prager Ztg. donosi, iż od 1 stycznia 1896 r. w Pradze obok istniejącego dziś dziennika urzędowego w języku niemieckim, wychodzić będzie także dziennik urzędowy w języku czeskim.

Budapeszt d. 19 października.

Wczoraj odbyło się zebranie słuchaczów tutejszego uniwersytetu i politechniki celem omówienia demonstracyi przeciw węgierskiej chorągwi w Zagrzebiu. Zebranie uchwaliło rezolucyę, wyrażającą najgłębsze oburzenie i pogardę i zrywającą na przyszłość wszelkie stosunki ze studentami kroackimi. Dalej nazywa rezolucya postępek studentów kroackich niehonorowym i niegodnym młodzieży rycerskiego narodu.

Zagrzeb d. 19. października.

Sędzia śledczy przesłuchał już 70 studentów, którzy brali udział w ekscesach. Z tych 30 zatrzymano nadal w w więzieniu śledczem. Podżegaczem do tych ekscesów ma być wedle zeznań studentów, kolega ich Radics, który już dawniej za demonstracye był z uniwersytetu relegowany.

Tutejsi obywatele zwołać mają meeting, na którym ma zapaść oświadczenie, że obywatele zagrzebscy nie solidaryzują z demonstracyami przed pomnikiem Jellacica.

Berlin d. 19. października.

O ile wiadomy jest wynik wyborów do sejmu saskiego, wolnomyślni stracili resztę mandatów, a we wielu okręgach zwyciężyli socyaliści. Z księstwa Badeńskiego ciągle donoszą o wzroście socyalizmu po miastach i wsiach, i gdyby socyaliści zaniechali swoich gburowatych wycieczek przeciw religii, ogromne rzeszy przeszłyby pod sztandar czerwony. Stateczny opór stawia tylko ludność katolicka.

Paryż d. 19. października.

Dzienniki tutejsze donoszą, iż aresztowano tu bawarskiego kapitana Artura v. Stubenraucha, podejrzanego o szpiegostwo.

Paryż d. 19. października.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw Magnierowi. Proces ten jednak nie budzi już w Paryżu większego zainteresowania. Salę rozpraw zapełniają prawie wyłącznie adwokaci i dziennikarze.

Rzym d. 19. października.

Na posiedzeniu gabinetowem skonstatowano, że obecne położenie w Afryce nie wymaga zmian w postanowieniach, jakie przy odjeździe jen. Baratierego z Włoch poczyniono.

Wskutek zmiany w postępowaniu Porty, rząd włoski zaniechał wysłania okrętów wojennych na wody tureckie.

Konstantynopol d. 19. października.

Z urzędowego źródła donoszą, że Porta zgodziła się na dopuszczenie chrześcijan do publicznych urzędów.

Lizbona d. 19 października.

Rokosz żołnierzy krajowych w Goa (ob. Ost. wiad.) skończony. Ks. Alfons, brat króla, uda się z najbliższą wysyłką wojsk do Indyj.

Dział ekonomiczny.

Bank ziemski w Poznaniu.

Walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się dnia 17. b. m. Zagaił je prezes Rady nadzorczej p. hr. Stan. Żółtowski z Niechanowa i zwrócił uwagę na ilość ziemi, rozparcelowanej przez Bank ziemski i Spółki ziemskie, dla wykazania, że Bank mimo wszelkich trudności i przeszkód spełnia należycie swój obowiązek w dziedzinie ruchu parcelacyjnego.

Następnie dyrektor Banku dr. Teodor Kalkstein, przedłożył sprawozdanie i bilans wraz z obrachunkiem zysków i strat za czas od 1. lipca 1894 do 30. czerwca 1895. Ponieważ w nr. 289 *Gazety Narodowej* podaliśmy już ułożony w tabelkę statystyczną pogląd na działalność Banku, ograniczymy się dziś do zanotowania, że w ubiegłym roku czysty zysk Banku wynosi 65 140 marek, który rozdzielony zostaje stósownie do przepisów §. 14 statutu. Dywidenda za rok ubiegły wynosi 4%.

Do rady nadzorczej w miejsce ustępującego z kolei p. Stanisława Morawskiego z Jurkowa i w miejsce p. hr. Stefana Dąmbskiego, który dla choroby urząd złożył, wybrano na czas aż do r. 1900 p. dra Tadeusza Jackowskiego z Pomarzanowic i p. dra Witolda Skarzyńskiego ze Spławia.

Rewizorami interesów banku wybrano ponownie pp. dra Zygmunta Celichowskiego z Kórnika i dra Władysława Łebińskiego z Poznania, a na zastępcę p. Dyonizego Oberfelta z Poznania.

— **Stan zasiewów.** Z okolicy Podwołoczysk piszą: Przy dość sprzyjającej w czasie zasiewów porze, zostały one ukończone w pierwszej połowie września. Oziminy wcale pięknie powschodziły. Otawa była dużo lepsza, niż pierwszy pokos siana. Kartofle dały plon bardzo mierny, buraki zadowalniający.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 19. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 397·75, węgierski bank kredytowy 481·—, anglobank 176 50, länderbank 281·50, koleje państwowe 395·62, lombardy 112·—, elbetha 279·50, akcye tytoniowe 229 75, alpiny 100·30, renta majowa 100 30, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99 05, losy tureckie 72·40, unionbank 348 50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 19 października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 249.50 (398·40), lombardy 47 60 (111 62), węgierska renta złota 102 40 (120 86), węg. renta koronna —·— (—·—) Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński z *Wiener-Fardat.*

Frankfurt d. 19. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 337.37 (398 61), lombardy 96·25 (112 12), węg. renta złota 99·99 (99 99), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 19 paździer. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 7·— do 7·25, pszenica nowa 0·— do 0 —, Żyto gotowe 6·— do 6.40, nowe 0·— do 0·—, Owies obroczny stary 4 75 do 5·25, owies nowy 0·— do 0·—, Jęczmień 4 25 do 6·—, jęczmień nowy 0·— do 0·—, Rzepak 8·— do 8 50, Groch pastewny 0·— do 0·—, groch 6 50 do 8·—, Wyka 4·— do 4 50, Bobik 4·25 do 4·75, Hreczka 7·— do 7·75, kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 45·— do 60 —, Koniczyna czerwona galic. 40 — do 45, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 30 — do 40·—, Tymotka 20·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·—, spirytus na termina 11·— do 11 50

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19. października.

Tutejsze targi zbożowe obecnie nie ulegają wcale wpływom obcym, dlatego bez względu na stalszą tendencyę, jaka od paru dni zapanowała na targach zagranicznych, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu bardzo słabem. Pod wpływem lepszych wiadomości z Pesztu i Wiednia, sprzedający nie są wprawdzie skłonni do ustępstw, lecz z drugiej strony zapotrzebowanie młynów tutejszych jest tak małe, że bez względu na ceny ofiarowane partye nadaremnie czekają odbiorców. W tych warunkach tranzakcye dzisiejszego targu były wogóle bardzo małe, tak dalece, że nie zdołały nawet wpłynąć na zmianę dotychczasowych notowań.

Płacono pszenicę białą 7·40 do 7·65 zł., czerwoną nową 7·30 do 7·55 zł., żółtą n. 7·30 do 7 55 zł., żyto 6·35 do 6·60 zł., jęczmień browarny 6·70 do 7·75 zł., na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·70 do 6·— zł., rzepak 9·— do 9·30, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.